

KURJER KRAKOWSKI.

Redakcja i Administracja ul. św. Anny Nr. 5.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:	na prowincyi z przesyłką:
Rocznie ztr. 5.	Rocznie ztr. 5-60
Półrocznie 2 50	Półrocznie 2-80
Kwartalnie 1 25	Kwartalnie 1-40
Miesięcznie ct. 50	Miesięcznie ct. 55
	W Niemczech:
	Kwartalnie 1 m. 60 f.

Numer pojedynczy 10 centów.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny raz 5 centów. Nadstane od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. Nekrologja po 10 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu; za razy następne połowę ceny.

TO I OWO

Niech żyje prezydium Rady szkolnej! Okrzyku tego ani przed rokiem ani przed dwoma wydaćbyśmy nie mogli. A dlaczego go teraz wydajemy? słuchajcie:

Rada szkolna spoglądała zawsze podejrzliwie i z uprzedzeniem na wszelkie objawy łączności między nauczycielami. Mocno jej się nie podobało Towarzystwo Pedagogiczne, a jeszcze więcej Towarzystwo nauczycieli szkół średnich. Wietrzyła w nich zaród konspiracyj i choć jawnie przeciw nim nie występowała, zachowaniem się swoim dawała poznać, że są jej nie mile. Wynikało to z jej ogólnego pojęcia o s. ku nauczycieli do władzy. Do Towarzystwa nau. szkół średnich należeli przedewszystkiem „baw. literaturą“, a ci według dotychczasowych z. an Rady szkolnej są najniebezpieczniejsi, bo z. słuchać władzy, chcą rozprawiać, zamiast być u. ymi, stają w opozycji. (Za najgorszych, nawiasem mówiąc, uważano mających stopnie uniwersyteckie a zwłaszcza posiadających „veniam docendi“ w Akademjach.)

Ztąd chcący być mile „w górę“ widziani, jeżeli się zapisywali do Towarzystwa nauczycieli szkół średnich, czynili to jedynie dla przyzwitości, a unikali roztropnie wszelkiego udziału w sprawach Towarzystwa i jego posiedzeniach. Tą roztropnością, o ile nas z dobrej strony poinformowano, odznaczali się zwłaszcza niektórzy dyrektorowie i kandydaci na dyrektorów.

Obecnie z chwilą objęcia urzędu namiestnikowskiego przez hr. Badeniego, zawaiał wiatr inny. Przed tygodniem prezydium Rady szkolnej (to jest właściwie nie Rada szkolna, a p. namiestnik) rozesało reskrypt do dyrekcji szkół krajowych z poleceniem, aby udzielały poparcia Towarzystwu nauczycieli szkół średnich. Reskrypt wymaga od dyrekcji, aby zachęcały wszystkich nauczycieli do zapisywania się do Towarzystwa i do zakładania jego „kół“ tam, gdzie ich do

nauczyciele „nie zaskorupieli w zakresie swych zwykłych obowiązków“, lecz pracowali wspólnie na polu pedagogicznem i naukowem. W końcu oświadcza reskrypt, że udział w pracach Towarzystwa równie jak każda praca naukowa, będzie nauczycielom poczytany za zasługę.

Brawo, niech żyje Prezydium Rady Szkolnej!

* * *

„Towarzystwo Ochrony Tatr zawiązało się i rozwiązało się“, tyle będzie miał do powiedzenia przyszły historyk tegoż towarzystwa, jeżeli jego Zarząd pójdzie za głosem dziennikarstwa i uzna, że spełnił swoje zadanie.

Tymczasem w statucie towarzystwa nie widzimy bynajmniej, aby jego celem wyłącznie miało być nabycie „Zakopanego“. Sądźmy więc, że kiedy ta sprawa tak pomyślnie załatwioną została, nie zabrakłoby dla towarzystwa terenu do działalności. Samo podniesienie Zakopanego i postawienie go na równi z uroczymi miejscowościami zagranicy, wymaga z naszej strony jeszcze wiele zabiegów i ofiarności, która nawiasem mówiąc dobrze się z czasem opłacić może. Czyby więc nie było właściwiej, aby zwołać walne zebranie członków i zastanowić się nad odpowiedniem a blizkiem celowi zużytkowaniem zebranego kapitału. Zapewne, iż część akcyonariuszów cofnęłaby swoje udziały, ale zostałoby prawdopodobnie jeszcze tyle, że wiele pożytecznego dla Tatr i dla ich ochrony uczynić by można. Zresztą Zakopane całych Tatr nie stanowią; kto wie czy ochrony ich w innem miejscu nie będzie zczasem potrzeba.

Zakopane, mając coraz więcej rozgłosu, może ściągnąć obcych przedsiębiorców, którzy urządziwszy je na sposób europejski, będą z nas na naszej ziemi wyciągali korzyści. Przy naszej nieporadności może się to stać bardzo łatwo, a wówczas znowu będziemy biadali i narzekali na losy. „Ochrona“ więc i w tym kierunku może mieć rację bytu i należałoby się nad nią w pierw zastanowić, aniżeli rozwiązać towarzystwo.

W ogóle byloby niezmiernie przykrem, abyśmy z jedną rzeczą, która nam się na razie i prędko udała, pożegnali się tak łatwo i spokojnie. Obawiaćby się należało przytem, czy przyszła potrzeba ogólna, jaka się snadnie nadarzyć może, zdołałaby pobudzić ofiarność. Takie ustąpienie z pola bitwy bez wystrzału musi demoralizować. U nas tak trudno o połączenie wszystkich w dążeniu do jednego celu. Trudność tę złamaliśmy, a więc korzystajmy z tego. Zebrać kilkadziesiąt tys. złr. i rozebrać je napowrót pomiędzy siebie, to nie sztuka. Celów pożytecznych i patriotycznych mamy bardzo wiele, kapitałów zaś na nie bardzo mało. Jeżeli nie na Tatry, to zużytkujmyż przynajmniej ten grosz w innym kierunku, naturalnie za wolą i uchwałą akcjonariuszów. Wszak my tak wiele jeszcze „ochraniać“ mamy.

* * *

Czas to pieniądz, a feljeton Czasu to *pieniązek*.

* * *

Znakomita autorka „Dewajtisa“ panna Rodziewiczówna ukończyła w „Życiu“ druk z talentem napisanej powieści: „Między ustami a brzegiem puharu“. Radzimy czytelnikom naszym zapoznać się z tym utworem, przedrukowanym w feljetonie „Dziennika polskiego“, oraz z „Kwiatem lotosu“ tegoż pióra, ukończonym świeżo w Kłosach. Natomiast możemy ich zwolnić od przeczytania nowelli tejże autorki, drukowanej w feljetonie „Czasu“, a noszącej tytuł „Ryngraf“. Treść w części oklepana a w części wstrętna i niesmaczna była powodem, że utworu tego żadne pismo drukować nie chciało. Dopiero po długim błakaniu się od redakcji do redakcji znalazł „Ryngraf“ przytułek w łamach Czasu. W ogóle z małym wyjątkiem, śmiało powiedzieć można o feljetonach naszych pism galicyjskich, że są albo niepożyteczne albo niepożytalne.

* * *

Art. spóźn. Towarzystwo sztuk pięknych w Krakowie wystawiło za osobną opłatą dwanaście szkiców olejnych Matejki, mających przedstawiać dzieje cywilizacji w Polsce. Broszura, przez samego Matejkę napisana, objaśnia widzom szereg tych kompozycji. Szkic pierwszy przedstawia zaprowadzenie chrześcijaństwa, drugi koronację Chrobrego, trzeci przyjęcie żydów, czwarty sejm łęczycki, (spisanie praw, ukrócenie rozbojów) piąty klęskę lignicką i odrodzenie, szósty powtórne zajęcie Rusi, bogactwo i oświatę, siódmy założenie uniwersytetu jagiellońskiego, a właściwie przeniesienie go z Kazimierza do Krakowa przez Jagiellę, ósmy chrzest Litwy, dziewiąty wpływ uniwersytetu w XIV wieku, nowe prądy, husytyzm i humanizm, dziesiąty złoty wiek literatury i reformację, jedenasty elekeję, dwunasty sejm czteroletni, komisję edukacyjną i rozbiór.

Z samego wyliczenia treści szkiców matejkiowskich przekonana się czytelnik, że nie we wszystkim odpowiadają one swemu tytułowi. Co ma do dziejów cywilizacji klęska lignicka? odrodzenie się po niej

stanowi ważną epokę w życiu narodu, lecz jeszcze nie cywilizacji. Powtórne zajęcie Rusi, należy do dziejów zdobyczy oręża, chrzest Litwy do dziejów kościoła, do tegoż należy i reformacja. Również elekeja należy do dziejów politycznych, a przyjęcie żydów przedewszystkiem należałoby do dziejów miłosierdzia, niż cywilizacji. Z tego wszystkiego wynosi się wrażenie, iż znakomity malarz nie zdał sobie sprawy z zadania i nie zdołał przeprowadzić granic pomiędzy dziejami politycznymi narodu, a dziejami oświaty i cywilizacji.

Taki np. obraz *jedenasty*, jak elekeja, nie ma w sobie nawet najmniejszego śladu cywilizacji. Pod rozpiętym namiotem przewlekają się swary; Firlej zawiązuje konfederację grochowską; Uchański obwołuje królem Henryka, w którego imieniu spieszą do przysięgi biskup Montluc i pan de Lansac; Zamojskiego w górę podnoszą Płaza i Tarło; kupa szlachty „wiechrowatej“ wrzeszczy i wydaje okrzyki; Taszycki z Szafrancem przyglądają się konterfektowi przyszłego króla; zagonowa szlachta pije i hałasuje; pod flagą stoją gospodarz Maltański i wysłannik turecki, dalej posłowie brandeburski i pruski; Haraburda opowiada Ostrogskiemu o układach w Moskwie. Radziwiłł rudy rozmawia z księciem Siemionem słuckim o liście carskim; Łaski przekonywa Firleja o korzyściach nowego wyboru; Cikowski rozsyła gońców; karety zajeżdżają po dostojników; zachodzące słońce oświeca Warszawę. Oto całkowita treść tego szkicu; ofiarować można konia, rzędem temu, kto w nim wynajdzie cywilizację.

Wszystkie te szkice z natury rzeczy nie są w całości przystępne dla ogółu widzów, a mają właściwie wartość jedynie dla znawców i artystów, którym nie obojętny jest proces kompozycyjny Matejki. Znajduje się jednak między niemi kilka wyglądających już na podkończzone obrazy. Najwięcej pod względem oryginalności kompozycji uderza klęska lignicka. Na szkicu tak zatytułowanym widać potrójne mary ze zwłokami Henryka Bożnego, Bolesława syna, margr. Dypolda, oraz Piotra mistrza krzyżackiego. Światło płonących świec woskowych, herbowe chorągwie zwisłe nad ciałami poległych, leżące na ziemi święte niewiasty, święty Jacek wnoszący hostyę, chóry zakonników, garść rycerzy, schodzący po kamiennych wschodach z tarczą młodzieńcy Przemysław, wszystko to razem zebrane wywiera niezwykle wrażenie.

Dla tych, co znają kompozycję Matejki (a którzy ich nie znają!) nie potrzeba dodawać, że w szkicach jest pełno symbolistyki. W obrazie *trzecim* np. powiew chorągwi zapowiada żydom pomyślność; sokół wypuszczony w tymże obrazie przez Zbigniewa na gołębie, oznacza, że Zbigniew z czasem zabroni żydom pobytu na Mazowszu.

Prócz tej symbolistyki wiele rzeczy do wiadomości się widzi dopiero z objaśnienia. Jest to całkiem naturalne, że wśród zbitej masy postaci historycznych trudno odgadnąć ich nazwiska i że bez broszury objaśniającej bardzo mało zrozumieć byłoby można. Mistrz jednak idzie dalej: twierdzi np. w objaśnieniach, że Bartłomiej Berecci, Franciszek della Lora i Padovano rozmawiają z Bethmanem nie o czem innem, lecz o wyższości renesansu nad ostrołukiem. Bardzo być może, nie mistrzowi wierzyć wypada.

Jeżeli szkice te, które zaledwie są częścią pomyśłu do dziejów cywilizacji, gdyż na ostatniej stronie objaśnienia czytamy: „Koniec części *pierwszej*“, — zamienia się z czasem w cykl obrazów, to bez wątpienia stanowi on będzie najpotężniejszy ślad olbrzymiej działalności Matejki i zarazem dowód jego głębokich studyów. Byłaby to malowana historia polityczna i cywilizacyjna narodu, jakiej dotychczas żaden naród zapewne nie posiada. Oby tym olbrzymim zamysłem połączyły siły mistrza, oby niemożliwość fizyczna nie stała im na przeszkodzie!

* * *

Na całym świecie są obecnie w modzie zwoły robotników (po galicyjsko-polsko-telegraficzno-dziennikarsku: streiki). Codziennie telegramy nam donoszą, że w tych a w tych miejscowościach niemieckich wybuchły zwoły. Na razie mają one dla nas tę jedynie doniosłość, że uczymy się trochę geografii, bo ktoby tam wiedział że n. p. Gelsenkirchen na świecie istnieje. Chociaż jednak zdala od tych ruchów jesteśmy i ztąd są one nam obojętne, ucieszylibyśmy się bardzo, gdyby pewnego pięknego poranku czy wieczora umieściły pisma wiedeńskie, londyńskie i paryskie telegramy tej treści:

Kraków. Wybuchł tu streik kataryniarzy i wielkich polityków. Ogół wiadomość o zwole przyjął z wielką, nietajoną radością. Streikujący zaprzestali roboty i nikt ich do wznowienia nie namawia. Na jutro zapowiadziany streik wielbicieli p. Wisnowskiej.

* * *

Otrzymałszy zasiłek od Wydziału Krajowego, Muzeum Techniczno-Przemysłowe ogłosiło konkurs dla ślusarzy, stolarzy i bronzowników. Konkurs się udał, nagrody wszystkie zostały rozdane, a gdyby było ich więcej, nie brakłoby godnych do ich otrzymania.

Muzeum w bezmiernej swej naiwności sądziło, że okazy wytwornej pracy rękodzielników polskich będą obchodziły szerszy ogół i ztąd żałowało, że niema odpowiedniego miejsca w Krakowie, w któremby wystawę prac konkursowych otworzyć można. Musiało korzystać z uprzejmości Magistratu i otworzyć wystawę w trzech małych sklepach w gmachu Sukiennic. Miejsca tam bardzo mało, zaledwie kilkadziesiąt osób może się pomieścić. Ustawiono więc pacholków miejskich przy wejściach, aby strzegli od natłoku, którego łatwo było się spodziewać ze względu, że wejście na wystawę jest bezpłatne.

Udaliśmy się w pierwszym dniu wystawy do Sukiennic i dzieląc naiwność Muzeum sądziliśmy, że długo czekać będziemy musieli, zanim na nas przyjdzie kolej zwiedzenia wystawy. Wszak o podniesieniu rękodzieła gada lada wyrostek, wszak cała publiczność za święty swój obowiązek uważa popieranie rękodzielnictwa krajowego, wszak wszyscy gazetiarze i „zbawcy ojczyzny“ dzwonią od lat kilkunastu na to kazanie, wszak przy każdym kufu pilznera lub kieliszku kmin-

kówki budujemy nasz handel i przemysł, podnosimy oświatę i rękodzieła...

Na wystawie było pusto. Było pusto dnia pierwszego, drugiego, trzeciego, jest pusto i dzisiaj dnia ósmego. Czasem przemknie się jakiś żyd w chałacie, podoficer, paru „koltunów“ — ot i wszystko. Trzy razy będąc na wystawie nie widzieliśmy ani jednego „polityka“, ani jednego kandydata na radcę, co to w czasie wyborów ściska się i całuje z rzemieślnikami, wrzesze ani jednej z tych „pań naszych“, które „spieszają wszędzie z sercem i pomocą, gdzie tego wymaga dobra i pocziwa sprawa.“

Smutno nam się zrobiło i mieliśmy już napisać gryzący artykuł przeciw naszej wszystko zabijającej apatii, gdyśmy ujrzeli tłum na drugim końcu Sukiennic. Zbliżyliśmy się z ciekawością i ujrzeliśmy paryskie parasolki i kapelusze pana Apollona Lubicza. Tłum stał przed niemi w niemym podziwieniu, a wewnątrz tego Louvru damy nasze z dodatkami mężów i przyjaciół, wależły o zdobycie dobrego stanowiska przy ladzie sklepowej.

Nie! o brak zainteresowania się pięknem i wyrobami krajowemi oskarżać nas nie można.

* * *

Oprócz „Louvru“ założono świeżo „Au bon Marché“ na ulicy Grodzkiej. Maluczko, a będziemy mieli cały Paryż w Krakowie!

* * *

Onegdaj skończyły się komedje z panną Wisnowską. Dobrej tej artystce sceny warszawskiej wyprawiano takie owacje, jak co najmniej pierwszorzędnej znakomości, będącej chwałą narodu. Pomijamy dzienniki, które ją bez różnicy stronictw stale „gwiazdą“ tytułowały, pomijamy podtatusiałych donżuanów łakomym wzrokiem goniących za artystką i półpanków tracących setki na bukiety, ale zachowanie się młodzieży pobudza do bardzo smutnych refleksyj. To, co się onegdaj działo po wyjściu panny W. z teatru (nie mówimy już o niesłychanych owacjach podczas przedstawienia), bardzo źle daje świadectwo o rozsądku tej części młodzieży, co na piedestale swych ideałów buduje ołtarz dla aktorki. Nie idzie już o to, że panna W. nie do szła do tych wyżyn sztuki dramatycznej, na jakiej stoją Modrzejewska, Hoffmanowa, Derynżanka, Popielówna; że jedna „Nora“ p. Zapolskiej więcej warta niż wszystkie kreacje tej utalentowanej bądź co bądź aktorki, że na samej scenie warszawskiej ma ona zupełnie godne siebie rywalki w pp. Marczelównie, Lüdowej i Csaki, nie mówiąc już o paru innych artystkach scen lwowskiej i krakowskiej, — nie idzie już o to, powtarzamy — ale młodzież akademicka powinna zachować swój entuzjazm dla spraw ważniejszych i dla ludzi geniuszu i nauki. Te „hece“ jakie się działy onegdaj, bo „owacjami“ ich nawet nazwać nie możemy, godne były dzieci, żaków i umysłów niewykształconych. Dziwna rzecz jak u nas nie ma miary w ocenieniu talentu, zasługi i nauki, kiedy nawet ta mło-

dzież, co niby tak „krytycznie“ i „pozytywnie“ na świat spogląda i wielce się tem chwali, co wystrzega się entuzjasmów i chłodno o gorących rzeczach rozprawia, zaprzęga się do rydwanu średniej miary aktorki i porwana jakimś szaleńcem niewytłumaczonym wyprawia uliczne demonstracje, nieliczące z jej godnością.

* * *

„Czas“ poświęca w swej kronice dość obszerną wzmiankę podróży artystycznej p. Siedleckiego, magika i prestidigitatora. Naukowa ta wzmianka o artystycznej podróży zasługuje na zanotowanie w naszym albumie piękności stylistycznych.

* * *

Dowiadujemy się o nowym wielkim zapisie dla ubogich miasta Krakowa. Statystyk nasz obliczył, że posada ubogiego w naszym mieście niezadługo będzie należała do najwięcej intratnych stanowisk. Zczasem większa walka będzie o te posady, niż o fotel radziecki, lub syndykat której z finansowych instytucji. Naturalnie statystyk nasz miał na uwadze nie tych co w biedzie na kawałek chleba pracują, a którym ręki pomocnej nikt nie poda, ale tych co są urzędowo uznani za dziadów. Możeby który filantrop już nie dla dziadów krakowskich kapitały przeznaczył, ale dla tych coby nie chcieli zostać dziadami.

* * *

(Prz. T) „Dobry żart tyńfa wart!“ Współpracownicy jednego z Kurjerów warszawskich wydali, z okazji imienia sekretarza redakcji parodję własnego pisma. Niewinna ta a dowcipna jednodniówka, napisana w unikacie, nie doszła naturalnie do szerszej publiczności, popełniamy też może niedyskrecję, wydobywając jeden znakomity w swoim rodzaju dowcip młodego fejletonisty i nowelisty. W dziale telegramów znajdujemy ustęp: *Zanzibar 1889.* „Ja jeszcze nie zaczęłam — zato mąż mój pracuje na coraz szerszem polu“ podpisano: *Hajota*. Nie wiem, czy interesowana dowiedziała się o tym ciętym żarcie — bezwiednie więc czy z pełną świadomością — dość, że zaprzeczyła faktowi i to aż w dwóch fejletonach „Warszawskiego Kurjera.“ Dziwna rzecz, że mąż jej, borykający się przecież z lwami i tygrysami, łowiący słonie w szczerem polu, ba! biorący się nawet za bary z Bismarckiem, nie zdołał tyle zapanować nad swoją panią, że nie potrafił jej wybić z głowy zachcianek pisarskich. Niepodobna, ażeby pan Szolc-Rogoziński nie miał tyle poczucia taktu i nie wiedział, że „debiut na morzu“ najcierpliwszych czytelników może i musi przyprowadzić o — ataki morskiej choroby. Prz z dwa fejletony opis boleści i — nazwijmyż te rzeczy po imieniu — wymiotów, to już szczyt... naiwności kobiecej. Podobnych bredni nie czytaliśmy dotąd. Jako list przyjacielski do któregoś z członków redakcyi, „Debiut na morzu“ byłby dobrym i zajmującym, ale w czasopiśmie!

Ludzie! czego wy już nie zaczniecie drukować! A przytem jakie to wszystko naciągnięte, egzaltacya sztuczna, tęsknota robiona. „Chmurki pływały małe, podłużne, purpurowe, o konturach tak regularnych i ostrych, że wyglądały jak pokrajane z *karminu* tafelki“ — mówi Hajota, przejeżdżając około przylądka św. Marcina. W innem miejscu znów pisze, że oliwna, przejrzysta barwa kładła się rąbkiem najczystszej *seledynu*, góra Mongo stała w *fioletach*, szczyt gorzał owinięty w *niebieskawce* kłęby mgły, jak *pożarne dymy* i tak dalej bez końca. Dominuje zaś „choroba morska i wanienska“. Choroba morska byłaby tak naturalnym objawem nawet na lądzie, odkąd panna Hajota zamienioną została na panią Rogozińską, że doprawdy nie wiadomo jeszcze, czy opis istotnie dokładny. A nuż? Swoją drogą ciesz się autorze przytoczonego wyżej żartu — pani Hajota zaczęła wreszcie! Jej zaś przesyłamy do Fernando-Po trawestację własnego wiersza:

O ty, co wiesz ród z miasta Warszawy,
Reporty chlubno — poważnych zgryzoto,
Choćbyś i chciała czasami dla wprawy,

Nie pisz Hajoto!

Nieustraszony Szolcu, podróżniku!
Zaknij twą żonę na miłość, na cnotę,
Rozlubowaną w reporterskim krzyku
Hamuj Hajotę.

Ja to ja śpiewam — a tobie pieśń święcę.
Więc kiedy przyjdzie kolej na wymioty
Złam, pewnym będąc, że nas poddasz męce,
Pióro Hajoty!

W SPRAWIE EMANCYPACJI.

SZKIC.

(Dokończenie.)

Wracam jeszcze do twoich sił fizycznych. Wykonywać operacje może tylko mężczyzna. Dlaczego? zaraz ci to wytłumaczę.

Ty jesteś jednym kłębkim nerwów, w środku tego kłębka mieści się u ciebie jeszcze... serce!

Jęk kobiety rozciągniętej na marmurowej płycie, jęk straszny, okropny, przenikający do głębi, czy nie wstrząśnie tobą? nie zadga w twej ręce nóż i drgnięciem tem o włos nie zanurzy się głębiej niż powinien?

Od tego czasem zawisa życie i śmierć operowanej. I dnia tego masz migrenę, jesteś zdenerwowana, spędziłaś noc bezsenność, dziecko twe usnąć ci nie dało, mąż cię zdradza, zazdrość ci krew do serca napędza..

I patrz, ręka twa drży, natrętnych myśli odpędzić nie możesz, system twój nerwowy podrażniony, napróżno chcesz silną wolą się uspokoić... moralna walka odbiera ci fizyczne siły; osłabiona, drżąca, widzisz, jak przez mgłę otaczająca cię przedmioty..

A w ręku twem nóż, ostry, straszny, a przed tobą konająca kobieta, która duszę twą jakimś swym rozzdziera, jej oczy patrzą w twarz twoją tak łzawo,

tak rozpaczliwie, że i twoje napozór opancerzone serce litością drgać zaczyna...

Napróżno mówisz sobie: „to dla jej dobra“! napróżno ściskasz nóż i do czynu się gotujesz. Ty sama wzroku jej znieść nie możesz, odwracasz głowę...

Ach! pani-doktor, podnieś-no powieki! płaczesz? ty płaczesz? Izy ci oczy zasłaniają?... Wstydzisz się?

O! nie wstydz się lez twoich! To przyjsć musiało! Kobieta jesteś — czy możesz *takiego* jęku słuchać spokojnie? Kobieta jesteś i w łzie twojej kobiecość się kryształy. Tygrysią musiałabyś być, tygrysią, zwierzęciem nie istotą, złożoną z nerwów i serca, ażebyś nie drgnęła na widok takiego cierpienia, ażebyś nie zapłakała, słysząc jęk tak okropny! Połóż nóż, odpasz fartuch, ustąp miejsca *mężczyźnie*, chyląc głowę przed tą zimną krwią i brakiem serca, usuń się na bok i zejdz do skromnej roli pomocnicy. Weź w rękę szarpie, bandaże i stań w szeregu istot, które nie wrogach pomiędzy studentami, lecz w atmosferze wyziewów szpitalnych, jak szare duchy życie swe trawią...

Cześć im, cześć wielka, a zasłużona!

Schyl głowę... to siostry miłosierdzia!

Te anioły poświęcenia, miłości bez granic, anioły zawsze ciche, ginące nieraz na posterunkach, uwielbiane przez chorych, pochylone nad łóżem konających, tulące w swych objęciach nowonarodzone dziecię i zamykające równocześnie powieki stygnącemu trupowi matki — te kobiety, które wyrzekły się rozkoszy rodzinnych i umiłowaly czystem i nieskalanem sercem cierpiącą ludzkość całą, te kobiety, które nie na uniwersyteckich ławach z dziką bezczelnością badały anatomję, lecz w ciszy nocnej same starały się, nie tracąc wstydu, zrozumieć to, co dla ulżenia cierpieniom jest konieczne, te kobiety pierwsze podniosły sztandar emancypacji.

Lecz cicho, bez krzyku, bez entuzjasmów weszły jak dobre duchy i siadły u wezglowia chorych, otarły pot z czoła, łagodnem słowem uśmierzyły gorączkę. Idą odtąd wytrwale, odważnie, nie bojąc się zarazy, opatrząc rany, kojąc cierpienia, szmerem modlitwy szepowanej łagodnie uśmierzając moralne niepokoje. Wchodzą do cel obłąkanych, narażając często swe życie, kochane, uwielbiane, czczone. Oto emancypantki w całym słowa tego znaczeniu. Lecz o „todze“, profesorach Charcot i innych nie mają wyobrażenia...

Powiedz takiej dobrej siostrze, że są młode kobiety, studjujące z całą masą studentów anatomję a twarz jej zapłonie jak róża i ukryje się w białych skrzydłach kaptura...

Ta rozumie emancypację!

Jednak, powiesz mi na to, sama twierdzisz, że kobieta może ulgę przynieść chorym?

Bezwarunkowo! Jako dozorczyni, jako wreszcie asystent doktora, kobieta jest niezastąpioną. Jej delikatna ręka, jej czułość wrodzona, chęć poświęcania się — są tu ważnymi, dodatnimi czynnikami. Prowadzić jednak kuracji, wykonywać operacji — nie powinna.

Słyszałem zdanie: „kobieta-lekarz może nie być chirurgiem“.

Piękny to zaprawdę lekarz! Przy łóżu chorego zając może komplikacja, wymagająca operacji natych-

miastowej. Dalej więc! bieganie za chirurgiem, bo pani tego zrobić nie może... A tymczasem pacjentka umiera!

Rzeczywiście wspaniała pomoc i warto trudzić kobietę-lekarza i żądać jej pomocy.

A właśnie ta gałęź, której się chcą poświęcić kobiety-lekarze, niewa często tak niespodziewane komplikacje, powikłania straszne, najczęściej śmiercią dwójga istot grożące! Gdzież kobieta znajdzie *siłę* do wykonania operacji, która obiewa potem *mężczyznę-lekarza* i wymaga, oprócz zręczności, olbrzymiej nieraz siły poprostu fizycznej?

Pozostają więc dla kobiet jedynie leczenia „dzieci“, ale i tu operacje są konieczne. Wszystko więc zatamowane. Praktyka kobiety-lekarza jest bardzo ograniczoną, wyjątkową, śmieszną. Sale szpitalne po największej części są przed nią zamknięte, choroby płci przeciwnej okryte zasłoną tajemnicy...

A przecież, zdaje mi się profance, że lekarz, aby mógł *leczyć*, musi znać dolegliwości obu płci bez wyjątku.

Odpowiesz mi: „znać je mogą w teorii...“

Piękne słowo, nie ma co mówić! Czy ty wiesz ufryzowana eskulapko, co to jest medycyna w teorii? To ładna księga i okazy z *papier-maché*. Ale praktyka uczy wszystkiego. Bo choć ci w prosektorjum pokazali, że człowiek miewa tu żyłkę, tu gruczołek, a tu kosteczkę, znajdziesz tysiące żywych ludzi, którzy mają o cal dalej tę kosteczkę, gruczołek lub żyłeczkę...

Paf!... cały twój człowiek z *papier-maché* okazuje się oszustem, a twoja teoria bańką mydlaną. Praktyka! praktyka! to wielkie słowo! Teoria, to krucha podstawa... na żywych okazach; mężczyźni-lekarze kończą swe studja, a siwy lekarz budzi w nas wielkie zaufanie.

Dlaczego?

Bo ma za sobą długie lata... praktyki.

Zresztą jest jeszcze jeden punkt ważny, którym chcesz mnie pobić, jak wielką maczugą.

Kobiety nie mają zaufania do mężczyzn lekarzy, przed drugą kobietą wyjawia swe dolegliwości chętniej i otwarciiej.

Nie! — po tysiąc razy — nie!

Pomijam tu kobiety kokietki, które nawet w czasie choroby mają pod poduszką lusterko i puszkę z pudrem, te kobiety rzeczywiście widzą w lekarzu *mężczyznę* i nawet w cierpieniu nie zapominają o załatwości swojej.

Nie musi jednak być wielkie to cierpienie i takie chore najlepiejby zrobiły, lecząc się fijołkami w cukrze smażonemi; kobieta jednak prawdziwie chora, kobieta, w całym słowa tego znaczeniu, to jest nie kokietka, inteligentna, uczciwa i rozsądnie pojmująca granice wstydu z całym zaufaniem spowiada się przed lekarzem. *Mężczyzna* dla niej wtedy nie istnieje, jest to istota bezpłciowa, która winna wiedzieć wszystko, aby ulgę przynieść mogła.

Wierz mi — na szczęście, tego rodzaju kobiet jest liczba przeważna i te w ręce kobiety życia swego nie powierzą. W dziale tego rodzaju cierpienia praktyka gra olbrzymią rolę — praktyka ogólna, nie specjalna i to wiecznie kobiety wstrzymywać będzie. *Mężczyzna*

wreszcie, czy słusznie, czy niesłusznie posiada większe zaufanie, powierza mu się tajemnicę, licząc na jego honor, daru, mi! w kobiecie widzi się zawsze małą plotkarke, no! co chcesz!... to już nasza wina! Dlaczego lubimy plotki?

Prosisz mnie teraz, abym ci streściła mój cały pogląd na tę sprawę.

Raz jeszcze zastrzegam się, że muszę tu liczyć się ze słowami i że to, co pozornie wygląda na komunal, jest głębszą myślą poparte, sądę, że inteligencja twoja dopomoże ci czytać pomiędzy wierszami.

A więc tak!... Śmiało i otwarcie wypowiadałam zdanie swoje.

Nie chcę kobiet-lekarzy, prawników, weterynarzy itd.

Ale chcę pomocnicie lekarzy, pomocnicie wykształconych gruntownie, pomocnicie inteligentnych jak najwięcej. Dla takich kobiet powinny być utworzone osobne zakłady, w których one studja swe poważnie, spokojnie kończyłyby mogły. Niech kobiety takie, na wzór sióstr miłosierdzia, nie wstępują w związki małżeńskie, lecz już życie całe poświęcą na usługi cierpiącej ludzkości. Dla nich mąż, dzieci już istnieć nie mogą... Rodzina ich — to chorzy, uśmiech, wywołany na usta konającego, zastąpić im winien spokój domowy...

To będzie prawdziwe zamiłowanie, poświęcenie, czci i szacunku godne...

Rozumię pobudki, jakie niejedną kobietę skłaniają do chęci zagarnięcia stanowisk, wyłącznie zajmowanych przez mężczyzn. Mówisz mi ty na przykład: „dlaczego mąż mój pracować ma dzień cały, a ja w niczem się do tej pracy przyczynić nie mogę?“

Słusznie. Minęły te czasy, gdy żona była ciężarem mężowi. Dziś oboje powinni, wedle sił, pracować na utrzymanie domu i dzieci.

Zakres prac domowych jest wielki i kobieta, nieprzeciążająca budżetu domowego zbytnią ilością służby, wiecznie coś ma do czynienia. Jeżeli nie ma dzieci, lub te dziwnym zbiegiem okoliczności nie zajmują jej wiele czasu — może zająć się tysiącami zyskowych nawet sposobów pracy, które dla kobiet obecnie stoją otworem. Wyliczać je byłoby śmiesznością — znamy je wszystkie i coraz więcej widzimy kobiet, pracujących jak mrówki, cicho, lecz wytrwale, bez rozdrabniania sił swoich, bez krzywdzenia dzieci i opuszczenia domowego ogniska...

Pracuj więc, niedoszły Eskulapie! pracuj i zarabiaj spokojnie, uśmiechając się do twej dzieciny, porzucając pędzel, dłutko, pilniczek, dratwę, żelazko od kwiatów, szydełko, druty, ba! co chcesz nawet, byle nie skalpel, aby nalać herbaty swemu mężowi, gdy spracowany do domu powróci. Uchylaj troski z jego czoła! bądź mu aniołem, kochanką, niewolnicą — bądź żoną, matką! bądź tem czem Bóg ci być rozkazał. Nie marz o tryumfach wśród grona studentów, bo przyjdzie chwila, w której cichy kąt domowy milszy ci będzie, niż oklaski, jakimi cię „z grzeczności“ obysypywać będą!... nie wdzieraj się na wyżyny, Bo Bóg, dając ci urok miłości i macierzyństwa, wzniosł cię na takie wyżyny, że żaden lekarz cię tam doścignąć nie zdoła!

Nie filozofuj!... nie kraj trupów!... nie zatracaj swej godności niewieściej. To czar! To twoja władza! to twoje królestwo! — Nie abdykuj! korony dla biretu nie składaj... nie wnoś zarazy w fałdach swej sukni i ręką, przesiąkniętą wonią trupa, nie gładź czoła twojego dziecka!

Nie bądź lalką bezmyślną! ale nie bądź istotą bezpłciową! nie bądź czułą nad miarę, lecz nie wmawiaj w siebie, że krajać ciało możesz!... Jeżeli masz dziecko swoje, tul je w objęciach i wsłuchuj się w jego oddech! bądź mężowi pomocą, nie ciężarem, lecz nie osieracaj domowego ogniska! W uśmiechu twoim niech on znajdzie siłę do pracy, ukojenie w bólu, tarczę przeciwko pokusom. W tobie samej jest szczęście twoje, szczęście prawdziwe, spokojne, trwałe...

Kochaj! pracuj! kształć się, ażebyś mogła siebie samą i dzieci swe zdrowo wychowywać — wiedz tyle z medycyny, ile każda matka wiedzieć powinna, nieś ulgę swoim najbliższym wiedzą nabytą — nie odmów pomocy cierpiącym — lecz, na Boga! kobietą jesteś i kobietą musisz zostać do zgonu!...

Takie jest moje zdanie.

Z góry się zastrzegam, że nie chcę wywoływać polemiki, wiem, że złe pojęta emancypacja jest silnie zakorzenioną w niektórych główkach... lecz wiem to także, że ustrój fizyczny kobiety nigdy nie ulegnie zmianie...

Gdyby się to stało — a! wtedy i ja zdanie swoje zmienię. Teraz na wszystko odpowiem: „Kobietą jestem i tylko kobietą pragnę zostać do zgonu!“

Gabrjela Zapolska.

Tydzień z Ziem zabranych, Kongresówki i Litwy.

Według „Pol. Corr.“ rokowania pomiędzy Watykanem a Rosją nie zostały zerwane, zaszła tylko, jak już nieraz, przerwa chwilowa. — Generał Hryniewicz, naczelnik zarządu pałaców carskich w Warszawie, został powołany do Petersburga, co według doniesień prywatnych stoi w związku z przyjazdem cara do Warszawy. — „Berl. Tag.“ donosi, że w gub. siedleckiej i suwalskiej wszyscy urzędnicy nieprawosławni mają być zastąpieni prawosławnymi, a to w celu ugrontowania prawosławia pomiędzy „nawróconymi“ unitami. — Departament górnictwa odmówił pozwolenia na zjazd górników z Król. Pol. a natomiast postanowił zwołać zjazd górników z całego carstwa. — Wkrótce rozpocząć się mają badania techniczne celem budowy drogi żelaznej z Brześcia Litewskiego do Mławy, nad granicą pruską. — W pow. lidzkim utworzyła się spółka żydowska, która parceluje dobra ziemskie i rozprzeda je włościanom. — Kurator Kapustin ogłosił, iż na przyszłość pozwolenia na otwarcie w prow. Nadbałtyckich szkół prywatnych i miejskich wydawać będzie pod warunkiem prowadzenia wykładów w języku rosyjskim. — Profesorom uniwersytetu w Dorpacie, którzy podejmą się natychmiast wykladać po rosyjsku, wyznaczono dodatek do pensyi rocznie 600 rs., nadzwyczajnie.

czajnym profesorom 300 rs. Niewiadomo, czy ta przy-
nęta znajdzie wielu kandydatów.

Tydzień poznański.

Górnośląskie gazety donoszą o wydaleniu z fol-
warku Chorzowo 8 robotników, urodzonych w Galicyi.
— Arcybiskupowi poznańskiemu Dr. Dinderowi, doko-
nał operacyi katarakty na jednym oku, okulista dr.
Wicherkiewicz. Operacja wypadła dobrze. — Bank
ziemski dostał nowego dyrektora, p. Aleks. Chrzanow-
skiego, kupca z Torunia, w miejsce p. Karola Pągo-
wskiego, który złożył urząd. — Bank ziemski nabył
na parcelację majątek rycerski w pow. tucholskim Za-
marte, należący do p. Ant. Dembińskiego a mający
około 1360 mórg przestrzeni.

Tydzień galicyjski.

Członkowie krakowskiego przedwyborczego komi-
tetu powiatowego zwołani zostali na posiedzenie, na
piątek d. 24. b. m. celem ukonstytuowania się komitetu,
naradzenia nad związaniem podkomitetów miejscowych
dla prawyborów i celem zastanowienia się nad kandy-
datami na posła z gmin wiejskich. — Zastępca prezesa
oddziału Centralnego komitetu przedwyborczego dla
Wschodniej Galicyi, p. Stanisław Polanowski, zwołał
22 b. m. do Lwowa zjazd delegatów miejscowych.
Celem zjazdu jest uzupełnienie centralnego komitetu
5 członkami, przez zjazd delegatów wybrać się mają-
cymi. — J. E. Namiestnik, hr. Badeni dał do zrozu-
mienia wszystkim urzędnikom politycznym, iż nie ży-
czy sobie, aby przy zbliżających się wyborach do Sej-
mu występowali jako kandydaci na posłów i w ogól-
ności, aby ofiarowanych mandatów nie przyjmowali. —
Dyrekcya gal. funduszu propinacyjnego zawiadamia
wszystkich posiadaczy majątków, przy których na pod-
stawie orzeczeń krajowej komisji propinacyjnej usku-
tecznione zostały hipoteczne wpisy, co do pozostawie-
nia jednego szynku, że przyznane właścicielowi mają-
tku prawo realne do jednego szynku napojów spirytu-
sowych wygasło raz na zawsze. — Rozprawa karna
przeciw księdzu Stojałowskiemu odbędzie się d. 12
czerwca przed lwowskim trybunałem karnym. Sąd wyż-
szy odrzucił sprzeciwienie się ks. S. przeciw aktowi
oskarżenia i nie uwzględnił żądania przekazania tej
sprawy sędziom przysięgłym. Ks. S. pozostaje w wię-
zieniu śledczym, ponieważ kaucyi 5000 złr. nikt zań
nie złożył, pomimo, iż publicznie udawał się o to
z prośbą do obywatelstwa. — Większa część miaste-
czka Oleszyc, w pow. cieszanowskim, spłonęła 15 bm.
Szkodę obliczają na 40.000 złr.

† Alfred hr. Potocki.

W dniu wczorajszym nadeszła do nas żałobna
wiadomość o zgonie w Paryżu hr. Alfreda
Potockiego, byłego ministra, marszałka Sej-
mu i namiestnika Galicyi, ostatnio Posła na Sejm
i członka Izby panów. S. p. hr. Alfred Poto-
cki zarówno w rządowej, jak parlamentarnej
służbie cieszył się niezachwianem zaufaniem ziom-
ków, a ogólna jego działalność cechowała męża ini-
cjatywy i prawego charakteru.

S. p. hr. Potocki, urodzony w r. 1817, z ojca
Alfreda, tajnego radcy, w. mistrza ceremonii i Jó-
zefiny z ks. Czartoryskich, od r. 1861 do 1883 po-
święcał swój żywot sprawom publicznym.

Cześć jego pamięci!

K R O N I K A.

Zwłoki ś. p. hr. Potockiego przewiezione zostaną
z Paryża do Łańcuta, gdzie spoczną w grobach rodzin-
nych. Przy zgonie hr. Potockiego obecny był tylko
starszy syn, hr. Roman. Córkami: hr. Branicka i hr. Ty-
szkiewicz, oraz młodszy syn hr. Józef, nie zdążyli już
do łoża umierającego.

W salonach Koła artystyczno literackiego odbę-
dzie się jutro, w poniedziałek, pierwszy koncert Krak.
Tow. śpiewackiego „Lutnia“, ze współudziałem pp.
prof. Bylickiego i J. N. Hocka. Pomimo spóźnionej
„pory koncertowej“, popis „Lutni“ nie małe wzbudza
zainteresowanie w kołach naszych melomanów i z góry
przewidywać można, że piękne salony „Koła“ zapeł-
nią się jutro po brzegi publicznością. Dla członków
„Koła“ wstęp bezpłatny.

Resurs dawny przystąpi niebawem do budowy
własnego gmachu i w tym celu nabyto parcelę od
p. Kaczmarek, przy ulicy Basztowej. Kierownictwo
robót obejmie budowniczy p. Pryliński.

Muzeum Rapperswyłskie. Z Zurychu telegrafują
17. bm.: „Imieniem spadkobierców śp. Wł. Platera,
nadesłał Stanisław hr. Plater (właściciel dóbr na Szlą-
sku) oświadczenie, że rodzina uznaje w zupełności
ostatnią wolę nieboszczyka co do muzeum rapperswył-
ckiego i sprzeciwiać się nie będzie testamentowi, uzna-
jącemu własność narodową. Deklaracja ta ułatwi zna-
cznie pertrakcję spadkową. Dr. Gałęzowski załatwiwszy
najbardziej sprawy i zostawiwszy muzeum pod dozo-
rem ks. Bławaczyńskiego wyjechał do Paryża, gdyż
obowiązki osobiste nie pozwalały mu dłużej tu bawić.
natomiast przyjazd swój zapowiedział p. Bukowski ze
Stokholmu.

Prawdopodobnie naczelną kuratorję zakładu na-
rodowego przyjmie Wł. hr. Zamojski z Kurnika.“

(N) Jak przeszłego roku, tak i tego wyjeżdża część artystów teatru Krakowskiego pod kierownictwem pp. Winiarskiego, Stępowskiego i Wójcickiego na prowincję i do miejsc kąpielowych. Towarzystwo składa się z pań: Stępowskiej, Winiarskiej, Wójcickiej, Siemaszkowej, Ziemińskiej, Zaleskiej, Grodzkiej i panów Stępowskiego, Winiarskiego, Antoniewskiego, Siemaszki, Wójcickiego, Konopki, Śliwickiego, Jejdeg, Feliksiewicza, Dorowskiego, Czechowskiego, Boruckiego. — Repertuar dobry i obfity: „Dziwak“ „Minowski“, „Kazimierz Wielki i Esterka“ „Wołodyjowski“ „Hrabina Sara“ „Daniszewy“ „Walka kobiet“ „Dzika Różyczka“ „Przeor Paulinów“ i t. d. — Dekoracye własne. — Jednem słowem Towarzystwo powinno mieć powodzenie, choćby, jak mówi Fiszer, nie „spotkało ładnych panienków“ co zresztą w Tarnowie, Przemyśle, Stanisławowie, Kołomyi, Szczawnicy, gdzie dyrekcya grywać zamierza, jest bardzo nieprawdopodobne. Najdłużej zabawi Towarz. w Szczawnicy, aby krzepić kuracyuszów „rozrywką“ — siebie... „wodą.“ —

(L.K.) W Kasynie powszechnem odbyło się onegdaj przedstawienie amatorskie ostatnie podobno w tym sezonie. Repertuar składał się z trzech jednoaktowych komedyjek: Baluckiego „O Józie“, Bliźnińskiego: „Chleb ludzi bodzie“ i Lubowskiego „Kiedyż obiad?“ I tym razem tedy zrobiono wybór z samych tylko oryginalnych, polskich utworów, co jest zasługą reżyserji, która w ogóle stara się nadać amatorskim przedstawieniom kasynowym wyłącznie rodzimą cechę.

Zdolności improwizowanych artystów Koła kasynowego, od czasu zwłaszcza gdy naczelny kierunek nad nimi objął p. Czesław Pieniążek, tak już ustaloną cięszą się w naszym mieście renomą, że uwalnia to nas poniekąd od oddawania słusznych pochwał każdemu z uczestników onegdajszego przedstawienia i pozwala zamknąć należne wszystkim uznanie w sumarycznej wzmiance, że i tym razem amatorowie i amatorki we wszystkich trzech sztukach wywiązali się ze swych ról dobrze, grając ze zrozumieniem rzeczy, tudzież z tą werwą i niewymuszonym humorem, które jak gdyby magnetycznie udzielają się widzom, wciąż zmuszając ich do szczerych wybuchów wesołości i... oklasków...

Na tem ogólnem scharakteryzowaniu przedstawienia onegdajszego moglibyśmy poprzestać, gdyby nie to, że śród dobrej gry wszystkich amatorów były niektóre role, domagające się niejako osobnego „suum cuique“, jako odegrane z odznaczającym się wybitnie talentem lub wdziękiem. Zaznaczamy tedy, że wdzięku i prawdy uosobieniem była panna S. P. w roli Jadwisi (w sztuce Bliźnińskiego), pomimo, że chwilowa niedyspozycya niepozwalała jej rozporządzać jak należy głosem. Niezmiernie sympatycznie i rezolutnie odegrała panna J. P. rolę Emilii w komedyjce „Kiedyż obiad“, a komiczna deklamacya wygłoszona była w tej roli *en vrai artiste*. Bardzo też dobrze oddała młodzieńca panna W. rolę pretensjonalnej pani Lickiej, inna zaś panna W., jako pani Krzycka, zdradzała wybitną zdolność do ról charakterystycznych.

Z personelu męskiego chlubna wzmianka należy się grze panu P. w roli Zygmunta („O Józie“), p. B. (Władysław, tamże) i p. F. w roli Kiksiewicza.

Od jutra 20 Maja zacznie obowiązywać postanowienie Magistratu w myśl uchwały Rady miejskiej, co do pobierania opłat za zajęcie części placu lub ulicy na składanie materiałów budowlanych. Bliższe o tem szczegóły podaliśmy już w zeszłym numerze, w Obwieszczeniu p. Prezydenta miasta.

W ogrodzie Strzeleckim dziś koncert muzyki wojskowej. Początek o 4 po południu.

Repertuar teatru krakowskiego. Dziś w niedzielę po raz drugi: „Piękne sąsiadki“ komedja w 3 aktach pp. Raymonda i Gastyne. We wtorek 21: 1 wieczór humorystyczny Gustawa Fiszera. We czwartek drugi wieczór humorystyczny G. Fiszera. W sobotę: „Mentor“ komedja w 3 aktach Jana Aleks. hr. Fredry (wznowienie).

Załącznik. Do dzisiejszego numeru naszego pisma dołącza się cennik składu win „Weinlaube“ w Klosterneuburgu, pod Wiedniem, a zarazem zalecamy naszym Czytelnikom zamówienie eleganckiej broszurki, cennika teje firmy, gdyż znajdują w niej cały szereg pożytecznych uwag o obchodzeniu się z winem w domu, co dla każdego nie pozbawione jest korzyści. Obok wielkiej liczby dobrych win austriackich i węgierskich, posiada ta firma wina greckie, których cena w załączniku jest wymieniona, a są one najlepszego gatunku.

Gospodarstwo, Handel i Przemysł.

Towarzystwo ochrony własności ziemskiej powstało w miesiącu kwietniu r. b. w Bieczu. Celem towarzystwa jest udzielanie członkom moralnej i materialnej pomocy do utrzymania ich w posiadaniu własności ziemskiej, a w najgorszym razie zapewnienia im choć cząstki tej posiadłości, jaka się da ocalić przy wywłaszczeniach przymusowych. Stowarzyszenie zorganizowało się na podstawie ograniczonej poręki. Do dyrekcji wybrano: ks. Stanisława Ziemiańskiego, pp. Józefa Olszewskiego i Stefana Meusa.

W Uhnowie założono fachową szkołę szewstwa, której celem jest praktycznie ulepszyć wyroby tej gałęzi przemysłu domowego, wskazać uczniowi źródła dobrych a tanich materiałów i tym sposobem stawić zapórę fabrycznej, obcej konkurencji.

O wpływie białej gorczycy na zdrowie koni, czytamy w czasopiśmie „Georgine“, co następuje: Sieje już od lat kilku białą gorczycę na zieloną zakładkę dla koni. Skutkiem tego, że część mieszaniny wypadło pozostawić na ziarno, wykruszyło się bardzo dużo gorczycy jako wcześniej dojrzewającej i w roku następnym w owsie, który na tem miejscu zasiałem, miałem jej pełno, i nie mogłem jej mimo najstaranniejszego czyszczenia, później z owsa usunąć. Dwa stare konie, biedne i chude, nie mające nigdy dobrego apetytu, nagle, jak ten owies z gorczycą zacząłem paść, uległy niespodziewanie zupełnej przemianie; żrą dobrze, poprawiły się znacznie, wygładziały i pracują z tą samą

wytrwałością, co inne konie. Najbardziej wszakże podpadło mi to, że dychawiczność, na którą oba konie cierpiały, od tej pory im nie dokucza i nawet przy ciężkiej robocie wcale niemal się nie pojawia. Czy te zjawiska przypisać spotęgowaniu dodatkiem gorczycy siły trawienia, czy też osobne jeszcze miałyby gorczyca przymioty leczące dychawiczność, tego nie przesądzam, wystarcza mi fakt, który, ponieważ ani w żywieniu, ani w utrzymywaniu koni żadnej zmiany nie zaszło, uważam jedynie za skutek gorczycy przymieszanej do owsa i do zieleniny. — Ponieważ gorczyca w mieszankach skutkiem szybkiego swego rozwoju, wnet inne rośliny prześciga i zanim tamte do tyła podrosły, że je można kosić, starzeje i twardnieje a konie już nie tak chętnie wtedy ją jedzą, zalecałoby się jej nie siać równocześnie z innymi roślinami, ale o parę dni później i to stosownie do roli i stanu powietrza o 8—14 dni. Gorczyca już na rosie pęcznieje, kielkuje, wciąga się w ziemię i rośnie, dla tego bez obawy zostawić ją można na wierzchu i tylko chyba przy wielkiej suszy trzebaby się jeszcze wywalcować.

Urządzeniem wystawy naszych płodów górniczych a przede wszystkim ropy, jej przetworów i ubocznych smarów skalnych na tegorocznej wystawie światowej w Paryżu, zajął się z polecenia Towarzystwa naftowego p. Leon Syroczyński, krajowy inżynier górniczy, który przed trzema laty zastępował nasze górnictwo na wystawie w Antwerpii.

Teatr, Literatura i Sztuka.

Z teatru. We Wtorek przedstawiła p. Wisnowska dramatyczną kreację Julii w znakomitej, a nieznaanej u nas, sztuce Okońskiego „Piękna”. Jestto rola, która wymaga inteligencji i intuicji artystycznej. Chodzi w niej o odtworzenie charakteru kobiety nieszczęśliwej, przeświadczonej o swem nieszczęściu, mającem swe źródło w brzydocie fizycznej i umiejacej z całą godnością szlachetnego, wyższego umysłu, z rezygnacją pokonać ból wewnętrzny, okazać się wyższą pojęciami i szlachectwem ducha i w końcu z życia własnego uczynić ofiarę. To piętno duchowej potęgi, która walczy z aspiracjami czysto ludzkich pragnień serca, uwydatniła p. Wisnówka z siłą dramatyczną. Przeciwnieństwo charakteru i pojęć uwydatniła w tej samej sztuce p. Sułkowska, która odtworzyła rolę „pięknej”. Drobna rólka Anusi w jednoaktówce „Broń niewieścia” dała p. Wisnowskiej sposobność przedstawić w pełni łatwość, z jaką artystka przerzuca się z zakresu dramatycznego w zakres naiwny.

Józef Rychter „Ciernie i wawrzyn.” Zbiór powiastek historycznych. Kraków 1889.

Zawsze jest miłą dla serca, a pożyteczną dla umysłu przechadzka po świątyni historii. W ojczytych mianowicie dziejach, w jakiegokolwiek formie do człowieka przemówią, odnaleźć można piękności wielkiej urok niewypowiedziany. Czy to, kiedy malarz zapomocą barw potrafi powołać do życia i zagrać przeszło-

ści pieśń bohaterską, czy to kiedy poeta w harmonie dźwięków ubierze postać lub wypadek dziejowy, czy wreszcie kiedy powieściopisarz przedstawi karty wczorajsze w dzisiejszym słowie — zawsze czar jakiś owłada widzem lub czytelnikiem; taką właściwość posiadają ubiegłe chwile społeczeństwa dla pokoleń żyjących.

Autor „Cierni i Wawrzynów” wykrzesał w sześciu szkicach sześć iskier przeszłości, które w piersi czytelnika w płomień się przeradzają. Z tych maleńkich nowelek, jak z kropel rosy, ułożył sobie w myśli można fale jeziora Gopla lub nurty Wisły, albo Dniepru. P. Rychter umie rysować z lekka, trochę drżącą od wzruszenia ręką; znać że jest dzieckiem epoki, która zwie się „nerwową.” Pełnego obrazu nie znajdzie tutaj czytelnik, ale z profilu osób i charakterów pozna uczucia i namiętności. Obok pewnej poetyczności tła, w paru szkicach „Piękna kasztelanowa”, „Idylla królewska”, „Tatarskie wesele” wychodzą do brze rysy realne: namiętność miłości znajduje w autorze niemalej siły tłumacza. Język, jakkolwiek nieco nerwowy, niepozbawiony jest szlachetności i wdzięku. Całość zostawia wrażenie miłe, którego się łatwo nie zapomina.

Ad. D.

Z Akademii Umiejętności. Na konkursie dorocznym Bialeckiego zostały wynagrodzone: „O Klono-wiczu” p. Ehrenberga, syna znanego literata, i dramat p. t. „Mściwój”, napisany przez L. Rydla, syna profesora. Ta ostatnia praca, jak opowiadają, ma zapowiadać niezwykle zdolności literackie.

Zagraniczne czasopisma w ostatnich czasach coraz częściej poświęcają swoje szpalty literaturze i sztuce naszej. Monachijska „Allg. Z.” pomieściła w dwóch numerach obszernie studjum p. t. „Adam Mickiewicz als Mensch und Dichter” skreślone sumiennie i gruntownie przez Dr. M. Landaua. „Illustrazione Italiana” zamieściła artykuł „Polska w sztuce”, napisany ze znajomością przedmiotu. „New Wales Illustrated news” zamieścił „życie i prace Kraszewskiego.” „Deutsche Rundschau” pomieściła artykuł pióra Ottona Hausnera, p. t. „Polnische Belletristik”. Dalej w „Wiener Mode” znajdujemy portret Adama Mickiewicza, oraz przykład wiersza „Precz z moich oczu”, dokonany przez p. Alberta Zippera; berliński dziennik „Politik” zamieszcza szereg artykułów p. t. „Die jetzigen Roman-schriftsteller Polens”, rozpoczynając od oceny powieści Kaczkowskiego. Jeden z ostatnich feljetonów tenże dziennik poświęcił ocenie prac malarskich Jana Styki. „Blackwoods Magazine” zamieścił wyczerpujące studjum o Sienkiewiczu, p. t. „A polish novelist”, skreślone przez Tidmora. To zajęcie się ruchem literackim i artystycznym polskim prasy zagranicznej zasługuje z naszej strony na gorące uznanie.

Galerje obrazów naszych malarzy współczesnych tworzy w Wilnie, w swoim pałacu, hr. Milewski.

W Stockholmie rozstrzygnięto konkurs na monografię wynalazków elektro-technicznych. Pierwszą nagrodę 5,000 franków otrzymała pani Józefa Chybńska, wychowanka uniwersytetu zurychskiego, mieszkająca obecnie w Kotulicach pod Odessą.

Warszawski komitet Tow. Sztuk pięknych zakupił 26 obrazów za sumę 4340 rubli, do rozlosowania w roku bieżącym pomiędzy swoich członków.

Konkurs literacki. Wydział krajowy rozpisuje konkurs, upływający z dniem 31 marca 1890 r., na dwie premje z fundacyi Franciszka Kochmana: jedną w kwocie pięciuset (500) złr. w. a., drugą w kwocie tysiąca (1000) złr. w. a., dla dwóch dzieł w języku polskim za najlepsze uznanych i wzywa wszystkich literatów polskich, bez różnicy w którym kraju i pod jakim rządem żyją, ażeby w powyższym terminie dzieła swoje, o ile je uważają za godne ubiegania się o te premje, przesyłali do Lwowa pod adresem Wydziału krajowego. W myśl statutu fundacyi, mogą być dopuszczone do konkursu wszelkiego rodzaju płody autorów polskich w języku polskim, z wyjątkiem jedynie dzieł treści teologicznej.

„Piękne Sasiadki“, utwór spółki francuskiej, bawił wczoraj publiczność żądną śmiechu. Czy śmiech ten wywołany został rzeczywistym dowcipem? to rzecz inna. Autorowie goniąc za oryginalnością potworzyli nieprawdopodobne sytuacje i co zatem idzie przesadzili w szarży. Ale śmiać się było można, a to był główny cel autorów. Artyści grali farsę wcale dobrze.

Przegląd polityczny.

Austrijska Rada Państwa zakończyła obrady wiosenne i odroczyła się do jesieni. W Sejmie węgierskim odbywają się w dalszym ciągu rozprawy nad budżetem. Minister obrony krajowej bar. Fejervary, na konferencji klubu liberalnego postawił wniosek skreślenia sumy 900,000 złr. z budżetu swego ministerstwa, ponieważ zwiększenie kadrów nastąpi prawdopodobnie dopiero od 1 lipca. — Cesarz Franciszek Józef przyjmował onegdaj na audyencji ks. Mikołaja Czarnogórskiego, a następnie go rewizytował. Ks. Czarnogórski udzielił także audyencji hr. Kalnoky'emu. Wczoraj wydany był przez Cesarza w Schönbrunn, obiad na cześć ks. Czarnogórskiego i króla duńskiego, goszczącego również w Wiedniu.

N. Fr. Presse odbiera z Cetynji wiadomość, według której w sandzaku Nowo-bazarskim, a mianowicie na przestrzeni pomiędzy turecko-czarnogórską, pograniczną rzeką i rzeką Lim, przepływającą sandzak, nastąpiły poważne starcia pomiędzy chrześcijanami a mahometanami. Z powodu tych starć wielka liczba chrześcijan, widząc grożące niebezpieczeństwo, schroniła się na terytorjum Czarnogórze. Na giełdzie berlińskiej onegdaj wieczorem rozeszła się pogłoska, o wybuchem powstaniu w Macedonji. Dotąd brak potwierdzenia obu tych wiadomości, wszelako ich prawdopodobieństwo nie jest wykluczone, zwłaszcza, że w ostatnich czasach stwierdzono obecność panslawistycznych agitatorów w okolicach Limu. „N. F. Pr.“ zwraca przytem uwagę na artykuł 25 traktatu berlińskiego, oraz na konwencję, zawartą 1879 r. z Turcyą przez hr. Andrassy'ego mocą której wolno Austrii obsadzić w 4000—5000 woj-

ska, trzy miejscowości nad Limem: Priboj, Plewle i Prepolje, tym sposobem porządek w sandzaku nowo-bazarskim zostałby przywrócony i zapobiegłoby się na przyszłość demoralizującemu oddziaływaniu na okupowane prowincje. W tejże gazecie czytamy, że namiestnik Bośni i Hercegowiny zalecił stosowanie sądu wojennego do wielkiej liczby przestępstw; wprawdzie położenie obecnie tego nie wymagało, ale stało się to potrzebnem ze względu na zmianę rządu w Serbji, dla zapobieżenia nieprzewidzianym wypadkom.

W przyszłym tygodniu odbędą się dwa zjazdy monarsze: do Berlina król Humbert przybędzie, a do Petersburga szach perski, który już powoli posuwa się na północ, odbierając wszędzie wielkie honory, jakich nie okazywano mu przedtem, gdy już dwa razy był w Rosyi. Zjazd petersburski będzie liczniejszy, bo za parę dni przybędzie tam czarnogórski książę, któremu car odda do dyspozycji swój zimowy pałac i przyjmie go nie tylko jak druha ale jak krewnego. Podróż ks. czarnogórskiego nad Nową stoi podobnow związku z jakimś małżeńskim projektem. Młodsza córka jego Helena, wychowująca się w Smolnym monasterze, wpadła jakoby w oko drugiemu synowi cara, Jerzemu, podczas gdy starsza, Milica, ma nadzieję wyjść za jednego z wielkich książąt. Czarnogóra nie może dać swym księżniczkom innego posagu, krom zupełnego oddania się na usługi caratowi. W tem polityczne znaczenie tych małżeńskich projektów.

Z Sofji i Bukaresztu donoszą także o projektach małżeńskich. Według „Corr. de l'Est.“ ks. Ferdynand Kuburski zamierza udać się na wystawę paryską, przyczem głównie chodzi mu o wyszukanie małżonki z domu orleańskiego. Stambułow ma najzupełniej a-probować te zamiary księcia. Dalej: „Ind. Roumaine“ donosi o postanowionem już małżeństwie rumuńskiego następcy tronu z księżniczką Alicją Heską, 17 letnią córką W. ks. Ludwika heskiego i ks. Alicji Maud, córki królowej angielskiej, Wiktoryi. Przez zawarcie tego małżeństwa spokrewniłby się panujący dom rumuński z dworem angielskim i rosyjskim.

O bezrobociu w kopalniach węgla w Westfalji sprzeczne nadchodzą wiadomości: „Rheins westph. Z.“ donosi, że 30 000 górników powróciło do pracy i bezrobocie zbliża się ku końcowi. „Freisinnige Z.“ organ Eug. Richtera, twierdzi natomiast, że układy pomiędzy właścicielami kopalń a świątkującymi nagle onegdaj zostały zerwane. W śląskich kopalniach węgla, pod Waldenburgiem, oraz w Chemnitz, w Saksonji, obliczają liczbę świątkujących górników na 14,000.

W Danii zajmują się znów żywo kwestją obwarowania Kopenhagi. Dzienniki duńskie utrzymują, że nie tylko w kołach cywilnych, ale i wojskowych obudza się już opozycja przeciw zamiarowi temu, do którego głównie dąży dzisiaj już tylko minister wojny Bahnsen. Na dowód tego przytaczają dzienniki fakt następujący: Dnia 9 b. m. odbyła się uroczystość 25. rocznicy bitwy morskiej w pobliżu wybrzeży Helgolandu. Głównodowodzący armią duńską generał Kaufmann oświadczył przy tej sposobności, że obwarowanie stolicy jest dla Danii rzeczą podrzędną, a całą usilność swą położyć ona powinna w tem, aby podnieść

siłę i znaczenie floty wojennej. Zdanie to ma także podzielać szef inżynierii i większa część oficerów sztabowych.

Własne Telegramy Kurjera.

Lwów 19 maja. Wydział krajowy uchwalił wziąć udział w pogrzebie ś. p. Potockiego.

Bukareszt 19 maja. „Demokratia” donosi, że pomiędzy Catargim, a ministrem spraw zagranicznych Lahowarym, wybuchły poważne nieporozumienia.

Belgrad 19 maja. Przybył tutaj pułkownik Simonowicz, marszałek ekskrólowej Natalji, z misją teje do regencyi.

Preszburg 19 maja. Zmowa robotników przy budowie mostu, dzięki energii policji i przedsiębiorstwa została załatwioną.

Rzym 19 maja. Król Humbert przyjął śniadanie, ofiarowane mu przez Radę Związkową, w czasie przejazdu przez Szwajcarję.

Monachium 19 maja. Pogrzeb zwłok królowej matki rozpocznie się we wtorek po południu przy biciu w dzwony i 101 salwach armatnich.

Petersburg 19 maja. Następca tronu został ukazem carskim powołany na członka Rady państwa i komitetu ministrów, a ks. Konstanty Konstantynowicz mianowany prezydentem Akademii umiejętności.

Zurych d. 19 maja. Aresztowani niemiecycy szpiegi policyjni: Mark, Weber, Molach i Kaufmann zostali na wolność wypuszczeni; przedsięwzięta u nich rewizja domowa nie wykazała nic podejrzanego.

SKRZYŃKA GRAFOLOGICZNA.

Elsinoe. Energia, logika. Pessimizm i niedowierzanie. Uczuciowość mierna, upór, wola słaba.

X. Pafnucemu. Uczuciowość, zmysłowa natura. Upór. Niewymierność, skąpstwo.

Elektryczności. Szczerść. Powątpiewanie. Dążności szlachetne w parze ze skromnością. Zmysł adwokacki.

Hr. Arturowi U. Podobieństwo wielkie do pajaka. Egoizm, suchość w uczuciach (jeżeli są jakie). Nie mo-

żna jednakże czynić ujmy odwadze skeptycznej. Pismo to zdaje się być zmyślone, to też i charakter ujemny. Zresztą nie wierzę w podpis, bo arystokracja z rodu, tak się nie podpisuje.

Emmie. Brak wytrwałości, podobieństwo do pioru-nochronu...

Artystce. Zbytńia nerwowość, hysterya. Charakter wrażliwy, umysł słaby i chorobliwy. Wola średnia, ale przy uporze staje się zaciętością. Zmienność, brak konsekwencji w charakterze. Obawiam się bardzo o głowę.

Bartkowi z Łobzowa. Wiele pocucia piękna, sporo kupca, wiele logiki i uczucia.

Wallenrodowi. Wykształcenie małe, wielka otwartość i gonienie za wielkością, pozowanie, odpowiednia do stanu ambicja.

Kmicicowi. Wiara w własne siły, umysł intuicyjny dedukcyjny. Wola dość silna. Hypokryzja się okazuje.

Wenecjaninowi. Chęć do walki. Charakter wzniosły i idealny. Pocucie artystyczne. Chwilami przygnębienie. Wola słaba.

Absurdum XIX. wieku. Niedowierzanie, natura podejrziwa. Wiele pańskości, praktyczność, lubieżność.

Ofelji. Marzyć i kochać oto Ofelji znamię. Upór. Imaginacja i wrażliwość.

Silwji. Szczerść, otwartość, dokuczliwość, serce dobre, główka dobra. Strzedz się drobiazgowości.

Cz. Cz.

HUMORYSTYKA POLITYCZNA.

(oryginalna i tłomaczona).

Z teki aforyzmów.

„Najlepszemu *rachmistrzowi* może się wydarzyć omyłka w rachubie”, powinien teraz powiedzieć Boulanger, gdy się *przerachował*.

Jeżeli prusacy zgodzą się na wpuszczenie do siebie chińczyków, pewien mąż stanu, znany z wrogiego usposobienia dla warkoczy, będzie musiał pogodzić się z niemi.

(Bombe.)

Pan Boulanger.

Pan Boulanger, człek odważny,
Jakiegoście nie widzieli,
Narobiwszy huku, szumu,
Zmykł przed kózą do Brukseli.

Jeśli przyjmie tam poddaństwo,
Wnet zawładnie opozycją,
A po roku znów ucieknie
Przed aresztem i policją.

Potem w Angliji wyląduje
Pełen hartu, pełen grozy,
I ucieknę swym zwyczajem,
By nie dostać się do ko y.

Więc z węgierską opozycją
Będzie burdy robił w Peszcie,
Aż mu zrobią propozycją,
By przesiedział się w areszcie.

I ogłosi po gazetach:

„Tam, gdzie rządy własne ganią,
„Mogę zrobić opozycję
„Z hukiem, traskiem, przytem tanio.

„Będę wszędzie rząd państwowy
„Z przyjemnością poniewierał...
„Mieszkam w X.

Ernest Boulanger.
b. poseł i jener 1⁴.

(Triboulet.)

Ważne dla korespondujących.

List z wiadomością o życiu Stanley'a doszedł do Edynburga tylko dzięki temu, że Stanley zachował przezorność niefrankowania go, inaczej zaginąłby jak wiele innych. Widocznie i do poczt można już stosować zasadę: „Nie płąć z góry!“

Konkurencja pokojowa.

Teraz Anglja przystępuje do trójprzymierza, a jeżeli w końcu wszystkie państwa przyłączą się do ligi pokojowej, wówczas nastąpi taka między nimi konkurencja o utrzymanie pokoju, że przyjąć może do rozterek.

(Humor. Blätter.)

Przyczynek do noweli prasowej w Niemczech.

Bismark. Ogłosili mnie dziennikarze za starego i niedołężnego, muszę im przecież pokazać, że posiadam dość jeszcze siły i energii, aby nawet ich samych wziąć w kluby...

(Floh.)

Nowa konkurencja.

Ponieważ katastrofa okrętów pod Samoa wykażała, że nie tylko ludność samońska wrogo jest usposobioną dla pionierów kultury, ale nawet tamtejsze żywioły, przeto Bismark nosić się ma z myślą przedłożenia także konferencji berlińskiej środków do ich okiełzania....

(Bombe.)

Szach w drodze!

Na lzy i ból
Wnet przyjdzie krach,
Bo w drodze k'nam
Już perski szach.

Orderów moc
Spadnie jak deszcz,
Więc ludu mój
Hosanna wrzeszcz!

Reporter mknie
Z dolin i gór,
Bo zebrać chce
Pieniędzy wór.

Kupiec ze snów
Buduje gmach,
Bo złoto ma
Potężny szach.

Fotograf szkła
Gotuje wczas
Szachowi zdjąć
Profil *en face*.
Nadobna pleć
Z radości drży,
Bo żonek szach
Mieć może... trzy.

Gotuje wieszcz
Kadzideł dym,
By utkać z nich
Witalny rym.
Więc ludu mój
Dość twoich skarg,
Niech szczęścia hymn
Płynie z twych warg.

(Floh.)

W kawiarni.

— Co pan mówisz o ucieczce Boulanger'a?
— Uczynił to cokolwiek zawcześnie.
— Jakto?
— Powinien był czekać, aż wybuchnie wojna odwetowa.

(Floh.)

Manifest „ucieczkowy“.

Francuzi! Bohaterski i zwycięzki Wasz generał dotrzymał tego, co zawsze przyrzekał! Przeszedł granicę i wkroczył wewnątrz obcego kraju! Francuzi! Porzuciwszy dobrowolnie pole moich tryumfów, dokonałem więcej aniżeli Bismark lub Moltke. Zwyciężyłem samego siebie, podczas gdy oni zawsze tylko drugich zwyciężali! *Boulanger.*

(Ulk.)

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:
Kazimierz Bartoszewicz.

NADESŁANE.

FABRYKA PIERNIKÓW K. MOŁECKIEGO

przy ul. Brackiej l. 5.

istniejąca
od 33 lat w Krakowie.

sprzedaje

30 sztuk całusków za 25 ct.
306, 1-3.



Wiesbadeńska sól źródłowa
rozpuszczona w ciepłej wodzie,
jest znakomitym środkiem
przeciw katarom gardlanym i
żołądkowym, jakoteż przeciw
słabościom kiszki, otyciu,
reumatyzmowi, nawet w stanie przestarzałym. Bliższe
szczegóły co do użycia zawiera instrukcja, którą o-
trzymać można albo bezpośrednio w kantorze soli
źródłowej w Wiesbaden, albo w aptekach i han-
dlach wód mineralnych. Flaszka kosztuje 1 zlr. 20
ct. Główny skład na Austro-Węgry apteka C. Brady
w Kromieryżu (Morawa).

Nowo urządzone

ŁAZIENKI KRAJOWE

przy ul. Zwierzynieckiej L. 6

otwarte zostały

w dniu 13 kwietnia b. r.



Zakład powyższy odznacza się największą wytwornością, posiada wanny marmurowe z tuszami w każdej łazience, z termometrami w kurkach, wskutek czego kąpiący się może regulować temperaturę kąpeli oraz tuzę wedle własnej woli.



POCZEKALNIA I GABINET DLA PAŃ

posiadają czasopism i miejscowe oraz tygodniki ilustrowane.



Wszelkie kąpiele mineralne

na żądanie za dopłatą do zwykłej ceny za wpuszczony do wody pierwiastek.

 Kąpiel w wannie ma murowej z tuszem, 
z bielizną ogrzaną podawaną w odpowiednich piecykach z mydłem, tak we
dnie jak i wieczorem przy oświetleniu gazowem kosztuje

 **60 centów.** 

Codziennie od 2 popołud. do 5 wieczorem kąpiele będą wydawane wyłącznie dla
Pań przy usłudze kobiecej.

 Zakład otwarty będzie od 7 rano do 10 wieczorem. 

Zarząd łaźienek dostarczać będzie na żądanie wyrażone przy kupnie biletu
każdego pierwiastku mineralnego ze składu materiałów aptecznych Piotra
Krokiewicza, istniejącego obok łaźienek.

Zarząd uprasza najusilniej o bezwzględne zgłaszanie uzasadnionych zażaleń
przeciw służbie do kancelaryi łaźienek. 235 4—12

FABRYKA CEMENTU PORTLANDZKIEGO

dawniej **A. Giesel w Oppeln, NIEMCY,**

poleca:

PRIMA CEMENT PORTLANDZKI

pod gwarancją norm, przez związek niemieckich fabry-
kantów cementu ustalonych.

(H. 22340.)

241, 2—3

J. Brandt & G. W. Nawrocki.
Inżynierzy Cywilni

ATENTA NA WYNAŁAZKI

W EUROPIE i AMERYCE wyrabia i sprzedaje

Gerard Waclaw Nawrocki

(Warszawianin), inżynier i adwokat patentów. Właściciel firmy:

I. Brandt & G. W. v. Nawrocki**W BERLINIE**

163 3 52

Friedrichsstrasse 78 (dom „Germania“ róg Französische Strasse.)



Pierwsze biuro patentów od r. 1873 istnieje.

Dostarcza różne maszyny parowe, rolnicze, elektryczne i inne

Najtańszy, zupełnie bezwonny a nieulegający przerwie

SPOSÓB PRASOWANIA

jest za pomocą patent. żelazka i cegiełek z drewnianego węgla

 (Holzkohlen-Briquetten) 

z fabryk Arcyksięcia Albrechta. — Jak tylko cegiełki te raz się ro żarzą, można bez
podtrzymywania ognia, bez śladu jakiegokolwiek odoru w najwygodniejszy sposób tem
patentowanym żelazkiem bezprzestannie prasować, a kosztu tegoż wynoszą zaledwie
1 1/2 centa na godzinę.

Miejsca sprzedaży urządzą się wszędzie. Objaśnienia i cenniki przesyła na żąda-
nie darmo i franco:

Główna sprzedaż dla MORAWY, SZLĄZKA i GALICYI cegiełek z węgla
drewnianego (Holzkohlen-Briquetten) z fabryki Arcyks. Albrechta u

3—10

JANA ROSNERA w Cieszynie.**CENTRALNE BIURO
WYNAJMU MIESZKAŃ**Władysława Grabowskiego
W KRAKOWIEW Pałacu Nr. 7. ulica Wiślna
ogłaszają do wynajęcia:

- 4 pokoje, przedpokój, ku-
chnia, spiżarnia na I pię-
trze od 1 Lipca
- Stajnia na 6 koni lub skład
zaraz — ul. Floryańska
Nr. 32.
- Cale I piętro wraz z 3 ma-
łymi pokojkami na II gim
piętrze od 1 Lipca — ul.
Karmelicka Nr. 3.
- 4 pokoje, przedpokój, ku-
chnia na II piętrze od
1 Lipca — ul. Grodzka
Nr. 7.
- 6 pokoi, nyża, przedpokój,
kuchnia na I piętrze 5
pokoi, stancya, nyża.
przedp. kuchnia na II.
piętrze każdego czasu —
ul. Wiślna Nr. 8.

Wiadomość w biurze.

JA ANNA CSILLAG



posiadam olbrzymio Lorelej włosy długości 185 centymetrów, a to wskutek używania przez 14 miesięcy włanego wynalazku pomady, która jest jedynym środkiem przeciwko wypadaniu włosów, a niemniej do zwiększenia porostu i wzmocnienia powierzchni tychże. U mężczyzny sprawia ona gęstą, silny porost brody i już po krótkim używaniu nadaje włosom głowy, jak brody, piękny naturalny potysk i gęstość, konserwując je zarazem od wczesnej siwizny, aż do późnej starości. Cena jednego słoika 2 złr. Rozsyłka pomady pocztą na cały świat dokonywa się codziennie za przesłaniem należytości, lub za 232 4-20 pobraniem.

CSILLAG & COMP.
Budapeszt, Königsgasse.

Wszelkie obstalunki tam tylko czynić należy.

Obstalunki od 6 słoików przesyłają się franco i z opustem 25%.

100 BILETÓW WIZYTOWYCH

od 30 ct. i wyżej

nabyć można w drukarni

A. Koziański, w Krakowie przy ul. Szewskiej l. 21.

HANDEL

korzenny i norymberski

oraz wielki skład

artykułów religijnych i papieru

286, 6-10

pod firmą

H. KRETSCHMER

w Krakowie,

przeniesiony został do Rynku Gł. l. 10.
naprzeciw kościoła św. Wojciecha.

Poleca się nadal względem Szanownej P. T. Publiczności, nadmienając, że przy interesie tym utrzymuje dobrze zaopatrzoną c. k. trafikę.

Młody człowiek

mogący dać wszelkie zapewnienie, poszukuje zajęcia buchalterycznego w administracji domu w Krakowie, za skromnem wynagrodzeniem.

Wiadomość w Administracji „Kurjera Krakowskiego“. 233 3-3

Należy zaraz zamówić listownię i nie dać się ułudzić naśladowictwom chociażby one były tańsze

Prawdziwe Buganyego

WAGI

do bydła

są tylko te, które na belce znak literami łacińskimi „Buganyi Wien“ wyraźnie mają zamieszczone!

Nasze, najprzód u nas w Austro-Węgrzech zaprowadzone, a odtąd przez grzech zaprowadzone, a odtąd przez medalami premiowane, we wszystkich krajach obu półkół świata w tysiącach egzemplarzy w użyciu będące i sławy wszechświatowej używające **Patentowane Wagi do bydła** opatrzone żelaznymi zapornami i ciężarkami, obliczamy tylko w razie natychmiastowych zamówień po następujących niższych cenach.

Sila wag:	750	1000	1250	1500	1750	2000	2500	kilo	277	13	35
Zniżona ich cena:	120	130	150	170	190	210	225	złr.			

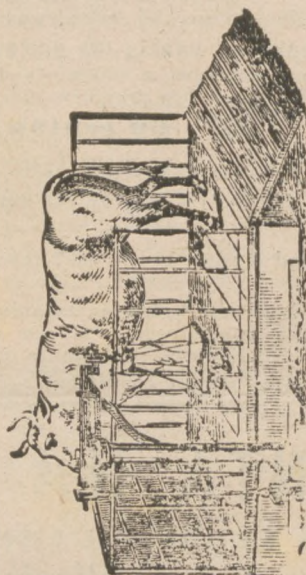
Zamówienia listowne uskuteczniare są za przesłaniem należytości lub za pobraniem.

F. Buganyi & Comp.

inżynierowie, fabrykanci wag i c. k. państwowi dostawcy, Wiedeń III. Krieglsgasse Nr. 11.

Kto tuczy bydło, a posiada wagę do bydła, może rocznie zarobić wiele tysięcy!

Glasgow.



10 lat coraz więcej po-zukiwane, na wielu wystawach medalami premiowane, we wszystkich krajach obu półkół świata w tysiącach egzemplarzy w użyciu będące i sławy wszechświatowej używające **Patentowane Wagi do bydła** opatrzone żelaznymi zapornami i ciężarkami, obliczamy tylko w razie natychmiastowych zamówień po następujących niższych cenach.

Sila wag: 750 1000 1250 1500 1750 2000 2500 kilo

Zniżona ich cena: 120 130 150 170 190 210 225 złr.

Zamówienia listowne uskuteczniare są za przesłaniem należytości lub za pobraniem.

F. Buganyi & Comp.

inżynierowie, fabrykanci wag i c. k. państwowi dostawcy, Wiedeń III. Krieglsgasse Nr. 11.

Kto tuczy bydło, a posiada wagę do bydła, może rocznie zarobić wiele tysięcy!

Glasgow.

!Pewny środek na zasadzie dokonanych prób!

wył. uprzyw.: Fabryka, Wiedeń, Rosja
i państwo Niemieckie!

Medal

Medal

Medal

Warszawa 1885-1886. Kraków 1887. Symferopol 1888.

Broszurka

80 stron druku



nieczbna dla każdego budującego
franko i bezpłatnie

„EXSICCATOR“

wyn. Inż. techn.: G. Ritter w Warszawie,
niszczy grzybek drzewny, osusza wilgoć i t. p.

Zarząd filii: Kraków ul. św. Sebastyana Nr. 5.

Ceny „Exsiccatora“ w Krakowie do 40 kilo — kilo po 40 cnt.
wyżej po 35 cnt.

206 2-2

Agentów poszukuje się.

Maryocelskie Krople żołądkowe.

Srodek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna.



Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolikach, katarach żołądkowych, zgagach, tworzeniu się piasku moczowego i kamykach w pęcherzu, przy zbytecznej produkcji flegmy, żółta-zce, obmierzłości i womitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zaiwarzeniach, przeciążeniu żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, watroby i hemoroidach. Cena flakoniku wraz z przepisem 40 centów austr. podwójnego 70 kr. Główny skład u aptekarza

Karola Brady

w Kromieryżu (Kremsier) na Morawie w Austrii.

Krople Maryocelskie nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdym flaconie na opisie użycia, wymienione.

Prawdziwe do nabycia we wszystkich Aptekach.

W Ostrzeżenie! Prawdziwe krople żołądkowe maryocelskie, bywają częstokroć fałszowane i naśladowane. — W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda butelka obwinąć być w opakowanie czerwone, zaopatrzone powyżej oznaczonym znakiem ochronnym a przy każdym flaconie znajdować się powinien przepis używania kropli, z wzmianką, że drukowany jest w drukarni H. Guska w Kromieryżu (Kremsier.)

prawdziwe w Krakowie mają aptekarze: E. Radler, F. Gralewski, T. Krokiewicz, W. Redyk, F. Sobierajski, Ernest Stockmar, J. Trauczyński, nast. Konst. Wiszniewski, Leon Rosner w Andrychowie apt. Ambroży Mironowicz, w Białe apt. E. Keler i J. Kolassa, w Bochni, apt. M. Gatty, w Brzesku apt. W. Janoszek, w Chrzanowie apt. Sporysz, w Dobczycach, apt. J. Biliński, w Grybowie apt. Karol Tułszycki, w Kamionce Strumiłowej apt. K. Pilewski, w Kentach apt. Eust. Sokalski, w Lipnikach apt. Aug. Fuchs, w Limanowej apt. W. A. Zubrzycki w Myślenicach apt. Wład. Gumiński, w Niepołomicach apt. Jan Tichy, w Pilźnie apt. Z. Czajka, w Radomyślu apt. Mślowski, w Starym Sączu apt. Macudziński, w Nowym Sączu apt. Jakubowski, apt. Wiktor Filipek, w Żywcu apt. L. Graff, apt. J. Herdliczka, w Suchy apt. K. Czernicki, w Szczurowy apt. W. Heinz, w Szczucinie apt. Masłowskiego, w Tarnowie apt. W. L. Chodaekij apt. E. Rank, apt. M. Adler (Engel-Apoth, w Wieliczce apt. B. Mieczyski, w Wojnicz apt. Modzyński, w Willamowicach apt. F. Schneyder, w Rozwadowie apt. Winc. Gabowski. w Zakluczynie apt. J. Kromkay. 234 3—52

Rozsyłka

WODY SZCZAWNICKIÉJ

ze źródeł Józefiny, Szczepana, Magdaleny i Waleryi,

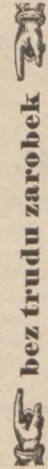
odbywa się na zamówienia u Henryka Mattoniego w Wiedniu, albo za pośrednictwem Zakładu zdrojowego w Szczawnicy, lub też ze składu Mattoniego u pana H. Zöllnera w Starym Sączu.

243 3-6

Pożyteczna książka.

Wskazówki zawarte w nadstępcy mnie książeczce są wprawdzie krótkie i zwięzłe, lecz jakby stworzone do praktycznego użytku; tak ja, jak i moja rodzina, doznaliśmy w najróżnorodniejszych słabościach **bardzo ważnych usług**. — Tak i podobnie brzmia listy dziękczynne, które księgarnia nakładowa Richtera prawie codziennie dostaje za przesłaną broszurkę z ilustracjami „Przypisów chorych”. Jak załączone do broszurki tej **poświadczenia** dowodzą, znaleźli przez ścisłe zachowanie rad tam się znajdujących, **ocalenie** nawet tacy chorzy, o których wyzdrowieniu **wszyscy już wątpili**. Broszurka ta, w której zawarte są wyniki długoletnich doświadczeń, zasługujące na **poważne uwzględnienie** ze strony każdego chorego. Kto sobie życzy przyjść w posiadanie tej cennej książeczki, niechaj napisze kartkę korespondencyjną w polskim języku o „Przypisach chorych”, podając zarazem swój dokładny adres. Adresować należy w Europie: Richtera's Verlags-Anstalt, Leipzig, a w Ameryce: New-York, 310 Broadway. Zamawiający nie ponosi żadnych kosztów.

Z a t w y



bez trudu zarobek

niepotrzeba kapitału, ani ryzyka.
**O f e r t y p r z y j m u j e: „B u d a p e s t e r
B a n k v e r e i n” — B u d a - P e s t .**

305,1-3

Pieśni polskie

najlepszy zbiór utworów patriotycznych
wyszli (20b 4—?)

w trzecim eleganckim wydaniu

nakładem księgarni

K. BARTOSZEWICZA w KRAKOWIE.

Cena egzempl. gustownie oprawnego
z wybiciem 1 zlr. 15 ct.

Korzystny poboczny zarobek

dla każdego przez sprzedaż,
prawem dozwolonych

losów na spłatę ratami

Oferty przesyłać należy: 230 4-10
**Budapest. Hauptstädtische Wechselstube
ben Gesellschaft Adler & Comp.**

M. Beyer i Spółka

158 40—?

w Krakowie

Sukiennice, Nr. 12, 13, 14, naprzeciw kościoła N. Panny Maryi

Serya I. po zlr. 1.

- 1 koszula damska, ubierana haftem.
- 1 kaftanik ranny, z pięknymi haftami.
- 1 spodnica z haftowaną falbaną.
- 1 para majtek z haftowaną falbaną.
- 1 koszula męska dzienna.
- 1 para kałesonów męskich.
- 4 ręczniki płócienne.
- 6 chustek batystowych.
- 6 serwet deserowych
- 1 obrus.
- 1 fartuszek haftowany, kolorowy.
- 3 pary mankietów męskich.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 1 zlr.

Serya II. po 1 zlr. 25 c.

- 6 chustek z kolorowemi brzegami — webowych.
- 6 chustek płóciennych, białych.
- 6 serwetek deserowych adamaszkowych.
- 1 obrus.
- 6 krawatek jedwabnych.
- 1 kaftanik trykotowy ciepły.
- 1 para kałesonów ciepłych.
- 1 para kałesonów z dyмки angielskiej.
- 1/4 tuzina skarpetek białych, ręcznej roboty.
- 1 obrus z frendzlą i kolorowemi szlakami.
- 1 tuzin serwetek z frendzlą i kolorowemi szlakami.
- 1 parasol od deszczu.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 1 zlr. 25 ct.

Serya III. po 1 zlr. 75 c.

- 1 koszula damska szterlingowa z haftem.
- 1 kaftanik damski, biały, ubierany haftem.
- 1 para majtek z szeroką, haftowaną falbaną.
- 1 spodnica ciepła trykotowa.
- 1 spodnica biała z zakładkami.
- 6 par mankietów damskich.
- 6 chustek batystowych francuskiej z najmodniej. brzegami kolorowemi.
- 6 ręczników płóciennych
- 1 prześcieradło bez szwu na największe łóżko.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 1 zlr. 75 ct.

Zwracając łaskawą uwagę na powyższe ogłoszenie, nadmieniamy zarazem że posiadamy na składzie **wielki wybór bielizny damskiej, męskiej i dziecięcej** w najlepszych gatunkach i najświeższych fasonach oraz **skład płócien krajowych i zagranicznych** od najtańszych do najlepszych w bardzo wielkim wyborze. **Największy skład pończoch damskich, męskich i dziecięcych, oraz wyrobów trykotowych.**

Wyłączny skład prawdziwej normalnej bielizny trykotowej Prof. Dra. Gustawa Jaeger. Przesyłki na prowincję uskuteczniamy za zaliczką pocztową odwrotną pocztą.

Serya IV. po 2 zlr.

- 6 chustek angielskich batystowych, z najmodniej. brzegami kolorowemi.
- 6 chustek webowych, białych, cienkich.
- 6 chustek web. z piękn. brzeg. kolor.
- 6 ręczników adamaszkowych, białych.
- 1 koszula dzienna damska, najświeższ. fasonu i bogato ubierana haftem.
- 1 kaftanik damski ranny, eleg. ub. haft.
- 1 koszul. damska nocna, ub. ręcz. haft.
- 1 p. majtek damsk., z szer. haft. falban.
- 1 koszula dam. web. dzien. ub. koronką.
- 6 par męskich skarpetek, ciepłych.
- 6 chustek białych, webowych z dużemi haftowanemi znakami.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 2 zlr.

Serya V. po 2 zlr. 75.

- 1 koszula damska, dzienna. z prawdz. weby irlandzkiej, ubierana haftem.
- 1 koszula nocna, damska, z francuskieg. kretonu, ub. haftem lub wstawkami.
- 1 kaftanik trykotowy, wełniany biały.
- 1/4 tuzina ręczników tureckich.
- 1 spodnica biała, z szeroką wstawką haftowaną i zakładkami.
- 1 koszula kretonowa, nocna, męska, franc. fason. z ukraińskim haftem.
- 6 serwet stołowych, dużych adamasz.
- 1 obrus stołowy, adamaszkowy.
- 1 sznurówka francuskiego fasonu,
- 1 garnitur trykotowy, ciepły.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 2 zlr. 75 ct.

Serya VI. po 3 zlr.

- 1 koszula damska, dzienna, z cienkiej weby, ubierana ręcznym haftem.
- 1 koszula dzienna, cienka, webowa naj. modn. fason, b. strojnie ub. haftem.
- 1 kaftanik ranny damski, bardzo strojnie ubierany haftem i wstawkami.
- 6 prawdz. batystow. chustek białych.
- 6 par pończoch białych, cienkich.
- 6 prawdz. adamaszkowych ręczników
- 1 koszula męska z praw. irlandz. weby.
- 6 chustek webowych, cienkich, z modnemi brzegami kolorowemi.
- 1 parasol elegancji.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje tylko 3 zlr.

WODA NATURALNA ze źródła GIZELI

(z Woryczowa)

Najodpowiedniejszy orzeźwiający napój, tak sam z winem lub sokami owocowymi, również używany jako woda lecznicza, w cierpieniach żółtaka, krwani, płuc i pęcherza. 167 3-2

Cena 1/2 litrowej butelki 17 ct. jednolitrowej 22 ct. Nabyć można w składach wód mineralnych i aptekach.

PRACOWNIA KRAWIECKA LEONA GRABOWSKIEGO

w Krakowie ul. Bracka l. 17. parter.

Posiada na składzie materje zagraniczne, jakoteż i krajowe, oraz wykonywa punktualnie wszelkie w zakres krawiectwa wchodzące roboty według najnowszych żurnali.

Poleca ubiory gotowe, garnitury krakowskie male dla dzieci, karazy, fraki na zabawy wypoczywa i rozmaite kostjумы karnawałowe.

Po bardzo umiarkowanych cenach.

SADZONKI i NASIONA LEŚNE

przesyła za zaliczką na wszystkie stacye kolei i poczty

Leśnictwo Zassów pod

288 7-10 Czarna.

NASIONA

sosny zlr. 1.30 ct. — świerka 60 ct. — modrzewia 60 ct. za 1 funt.

SADZONKI

sosny rocznej 50 ct. 2-letn. 1 zlr., świerk dwuletn. 1 zlr., 3-letn. 1 zlr. 50 ct., modrzew 2-letni 2 zlr., akacja rocz. 1 zlr. 50 ct.

olszyna, brzezina, akacja 2-letn. i 3-letn. 3 zlr.

Wszystko za 1000 sztuk